

Porzucona lewica | Co dalej z CPK? | Spór o prace domowe | Poliamoria
Aspoleczne social media | Prawa ryb | Kobiety Kościuszki | Plaga zdziecinnienia

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 8 (3452), 14.02–20.02.2024

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Koniec ePiSkopatu?

W Kościele szykuje się duża zmiana
pokoleniowa i polityczna

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO





Przygotuj się do ferii w Ski Team!

WYBRANE
PRODUKTY
ZIMOWE

do
-50%



SKITOUR
DO -30%

PARA
DO PARY

DARMOWE
SKIPASSY

WYGRAJ
WYJAZD
DO TYROLU

Raty 0%

10 lub 20 Rat RRSO 0%
Bez dodatkowych kosztów

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl

**ZIMOWE
GODZINY
OTWARCIA**

Poniedziałek – Piątek 11:00 – 20:00 | Sobota 11:00 – 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 – 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

[Kup książkę](#)



19 Koalicja
w krainie czarów



30 Niebezpieczne
polizwiązki



72 Kinowy sezon
na miłość

Temat tygodnia

- 12** Joanna Podgórska
Polski Kościół: konflikty, niepokoje, zmiany

Polityka

- 16** Rafał Kalukin **Lewica: odrzucona, ale zespólona**
19 Adam Grzeszak **Spór o CPK i inne inwestycje w spadku po PiS**
22 Ewa Siedlecka **Co zrobić z Trybunałem niekonstytucyjnym**
24 Mił pojednania – polemika Marcina Matczaka i odpowiedź Mariusza Janickiego



Społeczeństwo

- 27** Rozmowa z dr **Aleksandrą Jasińską-Maciążek** o tym, czy prace domowe mają sens
30 Dominika Tworek **Pułapka związków poliamorycznych**
33 Jakub Halcewicz **Czym stały się media społecznościowe**
36 Grażyna Morek **Dlaczego dzieci niejemy**



Rynek

- 39** Agnieszka Sowa **Ryboom też należą się prawa!**

- 42** Cezary Kowanda
Strefy czystego transportu: co prawda do nich ma

Świat

- 44** Tomasz Zalewski USA
Czy Taylor Swift pomoże Bidenowi?
47 Michał Sęk INDONEZJA
Dwie wizje, jedno wybory
50 Rozmowa z **Ołeksijem Antipowiczem** o tym, co dzieli Ukraińców
52 Ala Qandil STREFA GAZY
Dziennikarze giną



Nauka/projektpulsar.pl

- 54** Agnieszka Krzemińska, Marta Alicja Trzeciak **Płynność płci w świecie zwierząt**



- 58** Rozmowa z dr. **Andrzejem Ćwiekiem** o tym, czy jest sens rekonstruować piramidę w Gizie
60 Paweł Walewski **Jak sprawdzić, czy już w młodym wieku grozi nam zawał**

Historia

- 62** Jerzy Besala **Kobiety Kościuszki**
65 Andrzej Krawczyk **Historia kłopotów imigracyjnych w USA**

Kultura

- 72** Aneta Kyzioł **Jak zmieniają się polskie komedie obyczajowe**
76 Rozmowa z **Jackiem Świdzińskim**, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii Książka
80 Bartek Chaciński **Grammy: kobiety rządzą**
83 Michał R. Wiśniewski **Yakuza do lamusa**
86 Mea pulpa **Kuby Wojewódzkiego**

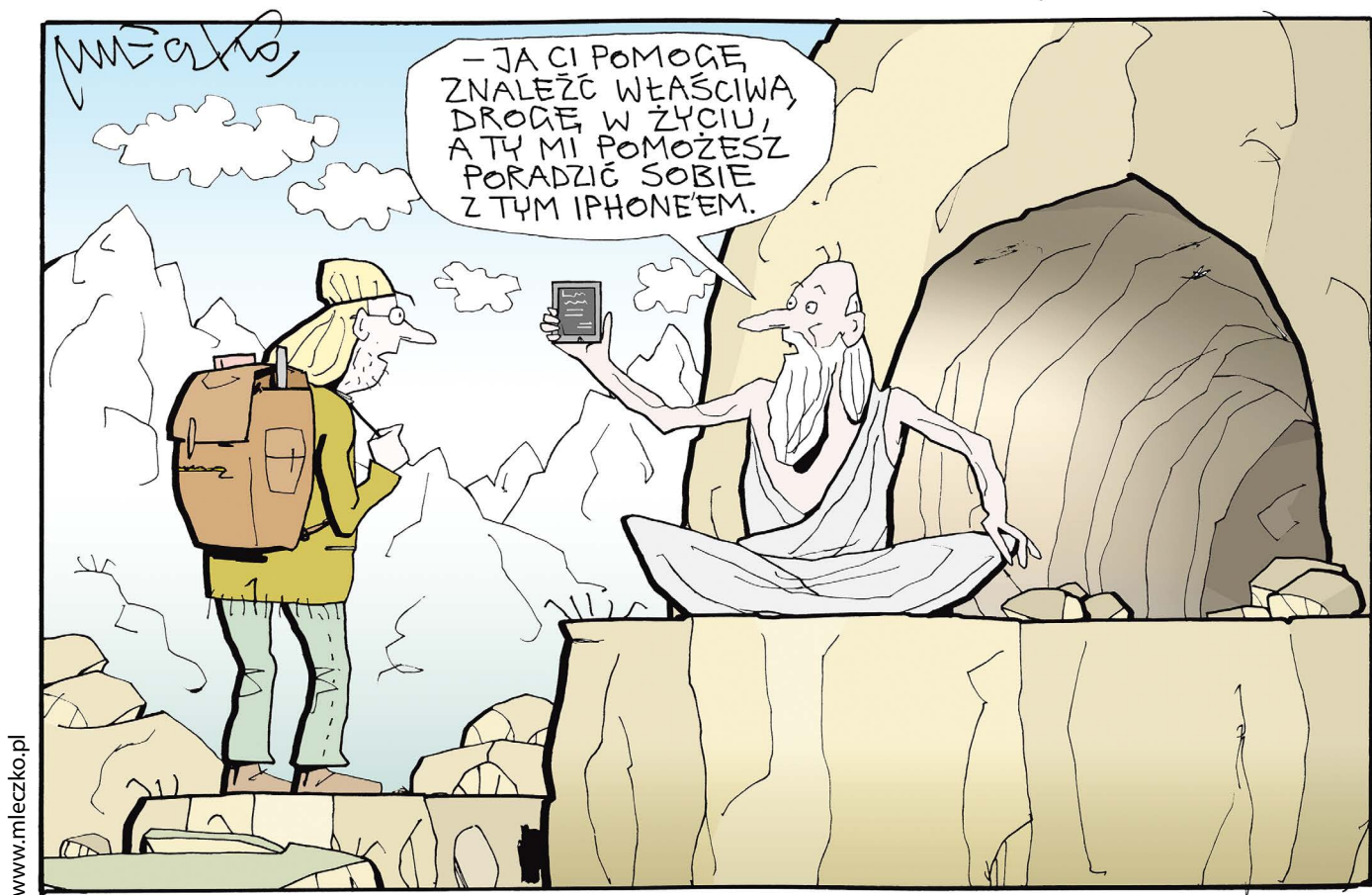


Ludzie i style

- 92-97** • **Mikrozdrady**
• **Prezenterzy z internetu**
• **Zerówki** • **Chłopako-trzeźwi**
• **Seks zabawki z górnej półki**
• **Co zobaczyć w Peru**
• **Tajemnica Monastrellu**

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski • **6** Przypisy
• **7** Ludzie i wydarzenia
• **68** Afisz • **87** Sulej • **88** Wicha
• **89** Chutnik i Plebanek
• **91** Do i od redakcji
• **98** Polityka i obyczaje



GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Państwo się skompromitowało

Posłowie PiS zamierzają poinformować Europę i świat o zamachu stanu, jakiego państwo polskie dokonało na wolnych Polaków Wąsika i Kamińskiego, usiłujących w ramach walki o wolność i demokrację wdrzeć się do Sejmu mimo braku przepustek, w odpowiedzi na co państwo polskie zastosowało wobec nich i wobec próbujących ich przepchnąć na siłę posłów PiS brutalny terror praworządności.

Nawiasem mówiąc, państwo polskie przeprowadziło ten zamach zupełnie bez sensu, np. nie wyprowadziło wojska na ulice, nie rozwiązało Sejmu i Senatu, nie zamknęło nawet awanturujących się przed Sejmem posłów opozycji; zamiast tego wpuściło ich do środka, umożliwiając bezkarne obrażanie z mównicy sejmowej organizatorów zamachu. Według konstytucjonalistów taki zamach to zawracanie głowy, które bardzo źle świadczy o intelektualnych kwalifikacjach zamachowców.

Zaraz po starciu posłów PiS z Wąsikiem i Kamińskim na czele z oddziałem Straży Marszałkowskiej Jarosław Kaczyński oskarżył o wszystko dziennikarzy i jasno zadeklarował: „My przez cały czas działaliśmy zgodnie z prawem. Nie bierzemy pod

uwagę siłowych scenariuszy”. To skandal, że te zgodne z prawem działania spotkały się z agresją drugiej strony, która według prezesa PiS „uznaje, że tylko ona ma prawo rządzić”, co jest nie do przyjęcia przez stronę Kaczyńskiego, której tamta strona nie dopuszcza do rządzenia, chociaż wiadomo, że demokracja polega na tym, że każdy chce rządzić, zwłaszcza jeśli umie, bo rządził przez ostatnie osiem lat i nieźle mu szło.

Co do Wąsika i Kamińskiego, którzy uważają, że są posłami, to według mnie państwo polskie nie powinno się w to mieszać ani urządzać z tego powodu zamachu stanu. Podobnie jak Jarosław Kaczyński sądzę, że w demokratycznym kraju każdy ma prawo uważać, że jest posłem, sędzią, prokuratorem krajowym, a nawet prezesem Trybunału Konstytucyjnego. Oczywiście pod warunkiem, że nie jest przy tym agresywny i nie wyrządza krzywdy innym.

Osoby uważające się za posłów czy prokuratorów krajowych są takimi samymi obywatelami jak wszyscy inni i państwo nie powinno ich zmuszać do nieuwzględniania się za tego, za kogo w danym momencie chcą się uważać. Przypadek Wąsika i Kamińskiego stał się głośny, ale obawiam się, że osób dotkniętych podobną przypadłością jest więcej, dlatego zgadzam się z Kaczyńskim, że państwo, zamiast urządzać zamachy stanu, powinno podejść do nich z wyrozumiałością i zapewnić im specjalistyczną opiekę.





NOWOŚĆ



Pociągami przez Szwajcarię – alpejskie szczyty i jeziora

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Zurychu. Następnie przejazd pociągami do Lucerny. Dz. 2 Wycieczka pociągami i kolejką zębata na górę Rigi, krótka wędrówka i rejs statkiem. Dz. 3 Zwiedzanie Lucerny i słynny drewniany most Kappelbrücke oraz wycieczka fakultatywna na szczyt Stanserhorn (dodatkowo płatna). Dz. 4 Rejs statkiem po jeziorze Czterech Kantonów i przejazd pociągami Gotthard Panorama Express do kantonu Ticino. Dz. 5 Wycieczka po Bellinzona i Lugano. Czas do własnej dyspozycji. Dz. 6 Bellinzona – Zurych – Warszawa.

6 dni | Wylot z Warszawy
07/05 2024

8.998,-



Kolumbia – kawa, kakao i kolonialne dziedzictwo

Wybierz się z nami do jednego z najpiękniejszych krajów Ameryki Południowej i odkryj jego nowoczesne miasta, kolonialną architekturę i wspaniałą naturę.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Bogoty. Dz. 2 Bogota – zwiedzanie miasta i Muzeum Złota. Dz. 3 Bogota – Pereira w rejonie upraw kawy. Zwiedzanie miasta Pereira. Kolacja z grilla. Dz. 4 Pereira. Wizyta na plantacji kawy. Dz. 5 Wędrówka w dolinie Cocora i wizyta w mieście kolonialnym Salento. Dz. 6 Pereira – Tâmesis. Spacer i urzekająca atmosfera kolumbijskiej wsi. Dz. 7 Tâmesis. Wizyta na farmie kakaowców u Carmen i Hernana. Dz. 8 Tâmesis – Przejazd autokarem do Medellín. Dz. 9 Medellín. Zwiedzanie miasta. Dz. 10 Wizyta na farmie kwiatów. Przelot Medellín – Cartagena. Dz. 11 Cartagena. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 12 Cartagena. Wycieczka kajakiem po lasach mangrowych. Dz. 13 Przed południem czas wolny i wylot z Cartageny do Warszawy. Dz. 14 Przelot do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 02/11 2024

17.998,-



4 obiady i 7 kolacji w cenie

Wielka Bałkańska Przygoda

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Belgrad. Przyjazd do stolicy Serbii. Dz. 2 Belgrad. Zwiedzanie miasta, w tym Fort Kalemegdan i Muzeum Jugostawii. Dz. 3 Belgrad – Sarajewo. Sremska Metrovica i rezerwat przyrody Zasavica. Dz. 4 Sarajewo, Bośnia i Hercegowina. Zwiedzanie miasta, w tym Muzeum Tunelu i Starego miasta. Dz. 5 Sarajewo – Konjic – Mostar. Bunkier Tito w Konjicu i zwiedzanie miasta Mostar. Dz. 6 Mostar-Dubrownik-Trebinje. Zwiedzanie Dubrownika i Trebinje. Dz. 7 Trebinje – Kotor – Cetinje – Podgorica. Piesza wycieczka po Kotorze, przejazd przez góry do Njigusi i królewskiego miasta Cetinje. Dz. 8 Podgorica – Kolasin. Zwiedzanie miasta, podróż pociągami do Kolasina i wizyta w P.N. Biogradska Góra. Dz. 9 Kolasin – Prisztina, Kosowo. Czas wolny w Kolasinie, pomnik Kosowa i przyjazd do Prisztiny. Dz. 10 Prisztina – Skopje. Klasztor Gacanica i rejs w wozie Matka. Dz. 11 Skopje. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 12 Skopje – Warszawa. Wylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy
15/05, 25/09 2024

7.998,-

Twierdza urojeń



Jerzy Baczyński

Front rosyjsko-ukraiński od wielu tygodni zastygł, zmienił się w wojnę pozycyjną, w wyniszczającą rutynę, która coraz bardziej nuży sojuszników Ukrainy i światowe media. Ale tuż przed drugą rocznicą rosyjskiej napaści od tego zamrożonego konfliktu powiało nagle chłodem na cały Zachód. Zbiegło się kilka niepokojących zdarzeń. Dymisja ukraińskiego naczelnego dowódcy gen. Walerija Załużnego była pośrednim potwierdzeniem porażki ukraińskiej kontrofensywy i rosnących napięć w kierownictwie państwa. Putin w wywiadzie dla prawicowego komentatora, kiedyś gwiazdy Fox News, Tuckera Carlsona, nienękany pytaniami rozwijał swoje narracje o ukraińskiej agresji i historycznych prawach Rosji do ataku prewencyjnego. W tym kontekście wspominał też o Polsce, która odmawiając Hitlerowi prawa do eksterytorialnego korytarza łączącego obie części Niemiec, sprowokowała go do wojny w 1939 r. Skojarzenia z Przesmykiem Suwalskim dzielącym dziś „dwie części Rosji” pojawiły się niemal natychmiast.

Złe wieści nadeszły też z Ameryki: „trumpiści” w Kongresie wciąż skutecznie blokują finansową pomoc dla Ukrainy, a sam Donald Trump zapowiedział, że jego Ameryka nie będzie bronić tych sojuszników, którzy „nie zapłacą swoich należności” wobec NATO; co więcej, zachęcałby Rosję, „żeby zrobiła z nimi, co zechce”. Kolejny dowód, że Trump, już postrzegany jako faworyt tegorocznych wyborów prezydenckich, traktuje kwestie bezpieczeństwa Zachodu transakcyjnie, jako interes, który można negocjować także z Putinem. Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg w wywiadzie dla niemieckiej prasy radził, aby Europejczycy, dotąd chronieni parasolem USA, zaczęli poważnie myśleć o samoobronie i szybko przestawiali unijną gospodarkę na tryb wojenny, bo bezpośrednia konfrontacja z Rosją może się zacząć na naszym kontynencie, gdy tylko Putin upora się z Ukrainą. Nic dziwnego, że po takim tygodniu Donald Tusk pytał Andrzeja Dudę, czy sprawa bezpieczeństwa nie jest aby ważniejszym tematem dla zwołanej na 13 lutego Rady Gabinetowej niż proponowana przez prezydenta „kontynuacja inwestycji w CPK”.

Akurat Andrzej Duda raczej nie wydaje się dobrym partnerem do poważnych rozmów strategicznych, ale w Polsce taka dyskusja musi się odbyć. Bo mamy problem za problemem, nie tylko w NATO (w związku z Trumpem), ale także w Unii. Dotychczasowa strategia KE, w której centrum znalazła się tzw. zielona transformacja, właśnie się sypie. Unijni rolnicy, w tym także polscy, ostro protestują przeciwko narzucanym przez Brukselę standardom ekologicznym, które powodują spadek konkurencyjności europejskiego rolnictwa wobec importu, zwłaszcza z potężnej rolniczo Ukrainy. Także plany transformacji energetycznej i przemysłowej zostały naruszone przez wojnę w Ukrainie. Jeśli przemysł ma się przestawiać na (absurdalną z punktu widzenia ochrony dobrobytu Europejczyków) produkcję zbrojeniową, to będzie wymagał zdjęcia rozmaitych barier surowcowych, ekologicznych, regulacyjnych,

finansowych, mentalnych. Unia nie była tworzona pod gospodarkę wojenną, podobnie jak unijne społeczeństwa nie były formowane do wyrzuceń, wojen, obrony granic.

Paradoks naszego czasu polega na tym, że właśnie w styczniu pobity został historyczny rekord temperatur, klimat staje się coraz bardziej niebezpieczny, niektórzy naukowcy twierdzą, że już przekroczyliśmy granice katastrofy, a jednocześnie politycznie „skończył się dobry klimat” dla ekologicznych i moralnych luksusów. Nadchodzące wybory europejskie niewątpliwie pokażą już przesunięcie unijnej polityki ku „trumpizmowi”, proponującemu wyborcom przeniesienie się w krainę czarów.

Nowy polski rząd, który ostro zabrał się do odtwarzania osi Paryż–Berlin–Warszawa, ma szansę wreszcie mieć wpływ na strategiczne wybory Europy. Ale ma też w domu własnych kuglarzy, z którymi merytoryczna współpraca jest praktycznie niemożliwa. Jedynym oknem na stronę opozycji jest dziś prezydent, lecz to okno pozostaje zasnutą „ostrym cieniem mgły”. Dla Andrzeja Dudy, od 8 lat konstytucyjnego zwierzchnika sił zbrojnych, proponowana przez Tuska debata „o bezpieczeństwie” na pewno byłaby skrajnie niekomfortowa. Minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz właśnie przedstawił w Sejmie pierwsze wyniki audytu w resorcie. „Mimo że od agresji Rosji na Ukrainę minęły dwa lata, nie ma aktualnych dokumentów strategicznych i planistycznych, nie podjęto nawet nad nimi prac”. Wielkie zamówienia zbrojeniowe ministra Błaszczaka były składane „bez planu, bez przetargów”, bez uwzględniania interesów polskiego przemysłu, z lekceważeniem dyscypliny finansowej. Armia została upolityczniona i włączona w spektakle propagandowe władzy, jej doświadczone kierownictwo zdziśiatkowane, kompetencje Sztabu Generalnego ograniczone itd. Zatrważające. Dla Andrzeja Dudy, który w hierarchii PiS stał o kilka szczebli niżej od Mariusza Błaszczaka, wyniki audytu MON będą zapewne sporym zaskoczeniem. Podobnie zresztą jak informacje o stanie „inwestycji strategicznych PiS”, których prezydent czuje się obrońcą i orędownikiem.

W naszym raporcie (s. 19) piszemy, że owe „warte kontynuacji” inwestycje to kolejny mit, humbug na miarę „największej armii w Europie”; próba stworzenia legendy pod potrzeby nowych kampanii wyborczych. Tam zwykle nie ma niczego poza powtarzanymi przez lata obietnicami (atom, nowe porty, koleje dużych prędkości, samochód Izera itd.), z których nowy rząd będzie teraz rozliczany. Szczególnym testem dla rządu Tuska miałyby być sztandarowy projekt PiS, czyli CPK, który (choć „nie wbito jeszcze ani jednej łopaty”) już pochłonął prawie 3 mld zł. Tam też trwa audyt i oprócz spóźnionego o lata badania sensowności tego projektu, przeglądu podpisanych umów i zleceń warto, aby audytorzy przyjrzeni się wydatkom promocyjnym, zwłaszcza tym z ostatnich tygodni. Wokół „obrony CPK” PiS zorganizował jedną z największych internetowych kampanii lobbingsowych w historii. Obserwatorzy branży mówią o skoordynowanych akcjach setek trolli, atakach hejterskich, powielaniu tych samych „zatroskanych” postów. Prawdopodobnie temat CPK miał zastąpić, przykryć coraz mniej wygodną dla PiS sprawę Kamińskiego i Wąsika, czyli „zamachu i zbrodni”, wokół których partia budowała swój martyrologiczny przekaz przez minione tygodnie.

ZPiS, takim jak dziś jest, nie da się rozmawiać o niczym poważnym, Zale czy można dotrzeć choćby do części elektoratu tej partii? (Tu odsyłam do ciekawej polemiki Marcina Matczaka i Mariusza Janickiego na s. 24). Od wyborów Jarosław Kaczyński próbuje zamknąć swoją partię i jej wyborców w twierdzy urojeń i mitów, w poczuciu zagrożenia i krzywdy. Potrzeba czasu, aby sympatycy PiS przekonali się, że ich twierdzy nikt nie oblega, a prawdziwe fronty przebiegają dziś gdzie indziej, niż narysował je prezes. I żeby zaczęli się ewakuować. Ostatnie sondaże (mam nadzieję, że następne to potwierdzą) pokazały kilkupunktowy spadek notowań PiS, do rekordowo niskiego poziomu 24 proc. (przy 31 dla KO i 17 proc. dla TD). 24 to najbardziej optymistyczna liczba od czasu wyborów.

Komisarz musi odejść

Okazałe ciągniki rolników od 9 lutego blokują przejścia graniczne z Ukrainą oraz wiele dróg i autostrad w całym kraju – i tak będzie przez cały miesiąc. Organizatorem protestów rolniczych jest „Solidarność” Rolników Indywidualnych, niewidoczna podczas demonstracji niezadowolenia za rządów PiS, bo wtedy rząd popierała. Obecni w „S” politycy PiS (m.in. były minister rolnictwa) zagrzewają do protestów „przeciwko bierności władz Polski i deklaracji współpracy z Komisją Europejską”. Bierni, gdy mieli władzę, teraz wypowiadają wojnę Unii.

Powody niezadowolenia rolników są od kilku lat te same: zalew ukraińskiej żywności oraz Zielony Ład. Przeciwno Ładowi i niekorzystnym zmianom zasad Wspólnej Polityki Rolnej protestują rolnicy z wielu krajów UE. Komisarzem unijnym ds. rolnictwa jest Janusz Wojciechowski, wskazany na to stanowisko przez PiS. Nie ogarnia rzeczywistości, nie próbuje sprostować wyzwaniom. Już pierwszego dnia protestu do dymisji wezwał go sam Jarosław Kaczyński, bo zorientował się, że komisarz szkodzi jego partii. Protestujący rolnicy przypomnieli bowiem tweet Wojciechowskiego z 16 grudnia 2021 r.: „Zielona reforma wspólnej polityki rolnej powstała w Warszawie i nazywała się najpierw programem rolnym PiS. Reforma WPR jest z tym programem w 100 proc. zgodna i bardzo dobra dla polskich rolników”.



Wojciechowski dymisji nie złoży, a protesty będą się nasilać, bo problemy nie znikną. KE musi próbować im sprostać. Tymczasem obecna polityka rolna jest niekonsekwentna, jej założenia są ze sobą sprzeczne. Zielony Ład ma zmusić rolnictwo do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych i są to cele jak najbardziej słuszne – zwłaszcza że skutki ocieplenia klimatu będą tragiczne także dla rolników. Ale to zwiększy koszty produkcji żywności w UE (ceny zapewne też wzrosną). Ukraińska żywność, produkowana bez narzuconych przez Unię ograniczeń, będzie więc relatywnie jeszcze tańsza – tam producenci ze skutkami ocieplenia się nie liczą. Stąd opór. Jak pomóc Ukraińcom, nie szkodząc sobie?

Chodzi zresztą nie tylko o Ukrainę. Opór unijnych rolników jest tym większy, że KE z jednej strony chce ograniczać skutki zmian klimatu, ale z drugiej zamierza coraz bardziej otwierać unijny rynek przed żywnością, której producenci emitują coraz więcej gazów cieplarnianych. Mowa

o zaawansowanej umowie o wolnym handlu z krajami Ameryki Łacińskiej, tzw. Mercosur. Tanie kurczaki ukraińskie przy jeszcze tańszych brazylijskich to pokusa dla importerów, ale czy także dla konsumentów? O sposobie ich „produkcji” lepiej nie wiedzieć. Na pewno chcemy ich w Unii? Co przyjdzie nam z tego, że unijne farmy zaczną emitować mniej gazów cieplarnianych?

Unia musi pogodzić ze sobą sprzeczne cele, a z niektórych zrezygnować. Tym bardziej że największym eksporterem zboża na świecie stała się Rosja. Będzie więc dalej destabilizować ceny i wywoływać na światowym rynku niepokoje. Unijnego rolnictwa nie można zatem dobijać. Kierowanie polityką rolną UE oznacza obecnie nie tylko wpływ na podział środków WPR, ale też konieczność sprostania ogromnym wyzwaniom, stojącym nie tylko przed rolnikami, ale i unijnymi konsumentami. Ogarnąć musi się nie tylko postpisowski komisarz.

JOANNA SOLSKA

Dziury w armii

Wstępne wyniki audytu przeprowadzonego przez nowe władze w MON potwierdzają wiele podejrzeń i domysłów, które z braku przejrzystości decyzji i dostępu do informacji towarzyszyły zapowiedziom PiS o budowie „najsilniejszej armii w Europie”. W miejscach, gdzie według **Mariusza Błaszczaka** miały powstać nowe bataliony, brygady i dywizje, rośnie dziś trawa i hula wiatr (co najwyżej stoją kontenery). W kilka miesięcy punktów na mapie, przekazanej z dumą przy zdawaniu urzędu, nie da się wypełnić ludźmi, budynkami i sprzętem. PiS budował narrację, wedle której Mariusz Błaszczak już samym swoim pojawieniem się wyczarowywał „batalion w każdej gminie”. Dziś okazuje się, że nowe jednostki nie powstały, co więcej – proces ich tworzenia kanibalizuje te istniejące, często również niewystarczająco wyposażone i ze szkieletową kadrą.

Podobnie wygląda to z kontraktami zbrojeniowymi, na których część nie ma zagwarantowanych pieniędzy, bo miały pochodzić z kredytu od kraju-dostawcy. Ta sytuacja w największym stopniu dotyczy Korei Południowej, która zderzyła się z własnymi możliwościami wspierania eksportu, choć kiedyś przecież przyjęła warunki proponowane przez ekipę Błaszczaka. Pozornie to problem tylko Koreańczyków, ale jeśli nie znajdzie się rozwiązanie, to polscy



żołnierze nie dostaną obiecanych czołgów. Rząd dostrzega ryzyko i negocjuje z delegacjami z Seulu, uciekając się czasem do medialnych nacisków w stylu „oferta finansowa jest nie do przyjęcia”. Pod koniec lutego ma się wyjaśnić, czy koreański parlament poluzuje limity kredytowania polskich zbrojeń. To niejedyna luka.

Jak wykazał audyt, 140 mld zł (to dane wojskowej Agencji Uzbrojenia, a nie kierownictwa MON) brakuje na produkcję polskich komponentów towarzyszących sprzętowi zamówionemu z zagranicy. Znowu wygląda na to, że polscy producenci

potraktowani zostali po macoszemu, co nowy rząd chce zmienić. W planach ministra Błaszczaka nie uwzględniono też inwestycji w infrastrukturę do garażowania czołgów i hangarowania samolotów, których koszt ocenia się na 46 mld zł. Do tego brak zaktualizowanych dokumentów, takich jak strategia bezpieczeństwa narodowego i polityczno-strategiczna dyrektywa obronna (ostatnie pochodzą sprzed wybuchu wojny w Ukrainie). Tą formalną dziurą w ostatnich latach mało kto się przejmował. Ale teraz strategię trzeba dopasowywać niejako do podejmowanych ad hoc zakupów sprzętu i jednostek lokowanych tam, gdzie akurat pojechał minister w przedwyborczą trasę. **Władysław Kosiniak-Kamysz** obiecuje postawić system z głowy na nogi, ale wypełnienie wykrytych dziur będzie i kosztowne, i długotrwałe. (MS)

Znany łowczy

Sposób, w jaki mianowano nowego Łowczego Krajowego **Eugeniusza Grzeszczaka** – byłego wicemarszałka Sejmu z ramienia koalicji PO-PSL za czasów poprzedniego rządu Tuska – wywołał wśród myśliwych ogromne rozgoryczenie. – *Osiem lat walczyli z upartyjnieniem państwa, a robią to samo, co PiS* – mówią myśliwi z Wielkopolski. W dodatku on wie o kulisach wyboru, o polowaniu zbiorowym koła łowieckiego Bura Chata jeszcze w listopadzie, na którym spotkali się: Eugeniusz Grzeszczak z synem Michałem i były prezydent Bronisław Komorowski ze swoim synem Tadeuszem. Innych kwalifikacji poza koneksjami partyjnymi (PSL i Polska 2050 odpowiadają za resort środowiska) i towarzyskimi (zażyłość z Komorowskim) myśliwi nie widzą.

70-letniemu Grzeszczakowi brakuje doświadczenia w strukturach PZŁ. Myśliwym został w 1997 r. i nigdy nie interesowała go działalność w związku. Polował w dwóch kołach: Bura Chata i Gęgawa. Dopiero w ostatnich wyborach został delegatem na zjazd okręgowy z koła łowieckiego w Czarniejewie. Znacznie większe doświadczenie ma w działalności w strukturach Ochotniczej Straży Pożarnej, w której pełni funkcję wiceprezesa zarządu głównego i prezesa zarządu oddziału wielkopolskiego. Entuzjazmu nie budzą też peerelowskie korzenie nowego Łowczego. Grzeszczak działał w Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej i w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a następnie – w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Od 1980 r. przez osiem lat, czyli także w stanie wojennym, był członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koninie. Do tego ta stara sprawa opisana przez „Kurier Słupski”: polityk w kampanii 2011 r. zasiliał partyjnymi pieniędzmi biznes syna, założony zresztą na krótko przed kampanią. Grzeszczak junior dostał ponad 120 tys. zł na druk ulotek, plakatów i bannerów dla ojca kandydata.



Grzeszczak, który twierdził, że to były jego pieniądze, przekazane partii na kampanię, wytoczył dziennikarzom procesy cywilny i karny za publiczne pomówienie. Sąd drugiej instancji jednak dziennikarzy uniewinnił.

Myśliwi oczekiwali zmian w PZŁ, zawłaszczonym przez zióbrystów i pozbawionym jakichkolwiek demokratycznych mechanizmów wyboru władz. Łowczy Krajowy mianowany przez ministra mianuje łowczych okręgowych, myśliwi nie mają nic do gadania. Nadzieje na zmiany obudził wiceminister środowiska Mikołaj Dorożała odpowiedzialny za lasy i łowiectwo. Odwołując poprzedniego łowczego, zapowiedział okres przejściowy i otwarty konkurs na to stanowisko. Ale po 11 dniach nowego łowczego przyniesiono w teczkę.

W swoim pierwszym wystąpieniu Grzeszczak, wspierany przez prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Marcina Możdżonka, zaprotestował przeciwko propozycjom Ministerstwa Klimatu i Środowiska ograniczającym myśliwską wolność. Ministra Paulina Hennig-Kloska wezwała łowczego na dywanik i zażądała wyjaśnień na piśmie. Dymisja wisi w powietrzu. (AS)

Kto weźmie Orlen?

Po sześciu latach Daniel Obajtek przestał być prezesem Orlenu. Nowa władza odetchnęła z ulgą i dzień później zabrała się do kadrowych porządków. 6 lutego rada nadzorcza Orlenu odwołała wszystkich pozostałych członków zarządu poza Józefem Węgrcem. To stary wiarus Obajtka, ściągnięty do Orlenu jeszcze w 2018 r. Teraz ma zapewnić utrzymanie ciągłości pracy kierownictwa firmy. Na p.o. prezesa został wybrany **Witold Literacki**, dotąd szerzej nieznanym menedżerem i specjalistą od finansów i podatków. Literacki nie ma powiązań politycznych; w latach 2022–23 był dyrektorem finansowym w państwowym PERN, a wcześniej (w latach 2008–20) – dyrektorem biura podatków w samym Orlenu. Ludzie ze starego zarządu traktują go jak swojego człowieka.

Oprócz tego do zarządu z rady nadzorczej na maksymalnie trzy miesiące weszli: urzędnik Ministerstwa Aktywów Państwowych i były zastępca szefa ABW Kazimierz Mordaszewski, szef Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego Tomasz Zieliński oraz profesor prawa Tomasz Sójka. Ten ostatni jednak opuści Orlen już 16 lutego, bo media nagłośniły fakt, że w przeszłości organizował struktury Polski 2050, a ponadto jako prawnik związany z kancelarią prawną SMM Legal opiniował fuzję Orlenu z Lotosem. Odejście Sójki z Orlenu zapowiedział Szymon Hołownia, ratując w ten sposób swoją wiarygodność. Wcześniej marszałek Sejmu ogłosił bowiem złożenie projektu ustawy, która umożliwiła odpolitycznienie spółek skarbu.

Docelowo zarząd Orlenu ma zostać wyłoniony w konkursie, który rozpocznie się 14 lutego. Na razie faworytów jest dwójka. Pierwszy to Krzysztof Zamasz, dyrektor francuskiej Veolii w Polsce oraz były prezes Enei w latach 2013–15. To za jego rządów poznański koncern



przejął kopalnię w Bogdanie. Zamasz jest energetykiem, dlatego wcześniej był pewniakiem na stanowisko szefa PGE, ale jego szanse na Orlen ostatnio wzrosły. Niewykluczone jednak, że szum medialny może Zamaszowi zaszkodzić i uniemożliwić objęcie stanowiska, jak to się stało choćby w przypadku Elżbiety Bierkowskiej.

Drugą osobą typowaną na prezeskę Orlenu jest Beata Stelmach, była wiceministerka spraw zagranicznych i była szefowa General Electric w Polsce. Stelmach liczy się też w boju o przesurę warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych. Natomiast do rady nadzorczej spółki chce wejść Paweł Olechnowicz, były prezes Lotosu i zatwardziały krytyk fuzji przeprowadzonych przez Obajtka. Olechnowicz tworzy tzw. stronnictwo gdańskie, które lobbuje za odbudową Lotosu i rozbiściem Orlenu. Jak słyszymy, kandydatem Olechnowicza do zarządu Orlenu ma być Zbigniew Paszkowicz, pracujący w Lotosie niemal ćwierć wieku – do 2016 r., gdy został odwołany ze stanowiska prezesa Lotosu Petrobaltic.

O tym, czy poobajtkowy Orlen zostanie rozcłonkowany, będzie decydować rząd. Wydzielenie Lotosu byłoby karkołomnym zadaniem – trzeba byłoby wypłacać gigantyczne odszkodowania zagranicznym koncernom i wejść na wojenną ścieżkę z Saudi Aramco, największym dostawcą ropy do Polski. Znacznie łatwiejsze byłoby odwrócenie fuzji z PGNiG, co suflował władzy były szef tej firmy Piotr Woźniak. Tak się na razie nie stanie. Na ostatnim walnym zgromadzeniu Orlenu 74 proc. akcjonariuszy – w tym Skarb Państwa – opowiedziało się za sprzedażą spółki Gas Storage Poland, będącej operatorem krajowych magazynów gazu. Firmę przejmie Gaz-System. Gdyby do transakcji nie doszło, nie zostałby spełniony warunek postawiony Orlenowi w marcu 2022 r. przez prezesa UOKiK, a PGNiG odzyskałby podmiotowość. Widać, że nowy rząd raczej nie będzie odwracać fuzji Obajtka. (RTOM)

Rekordy żenady

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka, była rektorka WSE.



Za każdym razem, gdy wydaje się, że w polskiej polityce przekroczono ostatnią granicę, jak choćby wtedy, gdy prezydent Duda zaoferował gościnę prawomocnie skazanym przestępcom, następuje przegrupowanie sił i nowa próba bicia rekordu żenady.

Ubiegły tydzień był pod tym względem wyjątkowo obfity, a dla Mariusza Kamińskiego dodatkowo bolesny, został bowiem użyty w roli tarana przez Antoniego Macierewicza, nacierającego na Straż Marszałkowską. Niewykluczone zresztą, że prawy sierpowy, którym przy okazji były koordynator służb specjalnych oberwał od Macierewicza, nie był wcale przypadkowy – kilka godzin wcześniej do mediów wyciekła informacja, że za pomocą Pegasusa podsłuchiowano także niektórych polityków PiS. Tak czy inaczej, polska wersja ataku na Kapitol okazała się, na szczęście, jedynie parodią amerykańskiej – panowie ułaskawieni ponownie nie weszli do Sejmu, za to szturmująca prawica dostarczyła internetowym twórcom mnóstwa materiału do memów.

Sprawa jest oczywiście poważna, a zachowanie polityków prawicy – skandaliczne, jednak wizerunkowo Jarosław Kaczyński swoją decyzją o próbie siłowego wejścia Kamińskiego i Wąsika do gmachu na Wiejskiej tak osłabił PiS, że Donald Tusk powinien mu szczerze podziękować. Jakby tego było mało, prezes przed kamerami perorował o „bandzie złodziei przerażonych Pegasusem”, co Tusk szybko i trafnie zripostował: „Lepiej bym tego nie ujął”.

Ostatnie dni generalnie potwierdzają psychologiczne teorie dotyczące projekcji – cokolwiek postawie PiS zarzucają rządowi, wydaje się przede wszystkim głęboko ukrytym mechanizmem obronnym, mającym przykryć własne uczucia, poglądy i zachowania. W tym kontekście szczególnie niepokojąco brzmi haniebne pytanie, które poseł PiS Jacek Bogucki zadał posłowi KO Bartoszowi Arłukowiczowi. „Z iloma

i kiedy dziewczynkami piętnastoletnimi chce pan uprawiać seks, że tak panu na tym zależy?”. To pytanie, być może, trafi nawet do podręczników psychologii pod hasłem „projekcja”, ewentualnie: „heurystyka dostępności”. Młodzież obserwująca debatę z galerii dla gości zamarała z przerażenia, choć nie wykluczam, że mogło to być także zażenowanie poziomem debaty publicznej w Polsce.

Swoją drogą, burzliwa dyskusja nad przygotowaną przez rząd nowelizacją ustawy Prawo farmaceutyczne, która zakłada dostępność bez recepty tzw. pigułki dzień po dla osób powyżej 15. roku życia, pokazuje, że prawica nadal nie przyswoiła lekcji z 2020 r., kiedy decyzja Trybunału Julii Przyłębskiej zaostrzająca prawo antyaborcyjne wyprowadziła tysiące polskich kobiet na uliczne protesty i zaczęła powolny proces upadku prawicy. Nie dość, że wypowiadający się w Sejmie politycy obecnej opozycji wykazali się rażąco niską kompetencją i złą wolą, nazywając zwykły hormonalny środek antykoncepcyjny „tabletką wczesnoporonną”, to dodatkowo ośmieszili się, sugerując, że konwencja stambulska „pod niewinną nazwą kryje zbrodniczą ideologię gender będącą inżynierią społeczną”.

PiS, który przegrał jesienne wybory, bo nie docenił determinacji kobiet i młodych ludzi do zmiany, będąc w opozycji, jeszcze głębiej brnie w konserwatywno-patriarchalną wizję świata, którą według badań opinii społecznej odrzuca większość Polaków. Potwierdza to także ostatnia decyzja o wystawieniu Tobiasza Bocheńskiego w wyborach na prezydenta Warszawy. Jeśli ktokolwiek wierzył jeszcze w polityczny geniusz prezesa Kaczyńskiego, to w tym momencie musiał doznać ostatecznego zwątpienia. Skrajnie konserwatywny łodzinian kandydatem w jednym z najbardziej liberalnych miast w Polsce? Co może pójść nie tak?

james blunt

The Who We Used To Be Tour



KONCERT

10 lipca 2024

**COS Torwar
Warszawa**

BILETY: BILETSERWIS.PL



NOWY ALBUM
JAZZ W SPRZEDAŻY

JAMESBLUNT.COM

Prestige 15th
MJM

bs BILET
SERWIS

REGENT
WARSAWA HOTEL

radio
ZET

WIECZPOSPOLITA

VIVA!

pro-art

VIXON

Indusi zamiast Palestyńczyków

Nabór do pracy w Izraelu, ogłoszony w dwóch indyjskich stanach, wywołał duże wrażenie oraz bardzo długą kolejkę chętnych. Niektórzy, aby pochwalić się angielskim i wymaganymi zdolnościami technicznymi, podróżowali trzy dni. Na początek do obsadzenia jest 20 tys. miejsc w budownictwie i opiece socjalnej, a ramowa umowa dotyczy 100 tys. chętnych do pracy (Indie Narendry Modiego bardzo ociepliły stosunki z Izraelem). Płaca: 6 tys. szekli miesięcznie (ok. 6 tys. zł), czyli pięć razy tyle, ile można zarobić w Indiach. Jeśli ma się pracę. Rynek zatrudnienia jeszcze nie wrócił do siebie po covidzie. Duży jest sektor nieformalny, kiepsko płatnej pracy dorywczej, a stawki agentów oferujących przerzut i pracę w USA, Kanadzie czy Emiratach – niebotyczne. Kłopoty mają szczególnie młodzi i wykształceni, zbyt wyedukowani i ambitni jak na potrzeby hinduskiego rynku. W grupie absolwentów 15–25 lat 40 proc. pozostaje bez stałego zajęcia. To głównie oni ustawili się teraz w kolejce.

Po drugiej stronie też są same problemy: po październikowym ataku Hamasu zawieszono 110 tys. pozwoleń na pracę w Izraelu dla Palestyńczyków z odciętej Gazy i z Zachodniego Brzegu. Dodatkowe 40 tys. pracowało tu na czarno. Nie wiadomo kiedy i czy w ogóle powrócą. W dramatycznej atmosferze uciekli do kraju setki pracownic domowych z Tajlandii i Filipin. Z kolei 350 tys.



Punkt rekrutacyjny w Lucknow, stolicy stanu Uttar Pradesh.

rezerwistów powołano do służby wojskowej, a 250 tys. osób zostało ewakuowanych ze zniszczonych terenów. Co, oprócz wszystkich innych problemów, spowodowało olbrzymie napięcia na rynku pracy, zwłaszcza w sektorze budowlanym (który praktycznie stoi od czterech miesięcy) i rolnictwie (gdzie sytuację ratuje 50 tys. wolontariuszy). Izrael szuka pracowników wszędzie: od Chin, przez Uzbekistan, po Mołdawię. Ci z Indii mają przewagę w postaci ambicji i języka, który odziedziczyli po kolonizatorach.

Dymisja za ułaskawienie

Wostatni weekend Węgry straciły prezydentkę. **Katalin Novák** podała się do dymisji, gdy wyszło na jaw, że ułaskawiła człowieka zamieszanego w skandal pedofilski. Ze startu w zbliżających się eurowyborach wycofała się również Judit Varga, była minister sprawiedliwości, która kontrasygnowała to ułaskawienie. Varga miała być liderką listy Fideszu w czerwcowym głosowaniu.



Niewiele zapowiadało tak ostry zwrot akcji w sprawie dwóch bliskich współpracowniczek premiera Viktora Orbána. Na początku lutego niezależny portal 444.hu poinformował, że na liście 25 przestępców ułaskawionych symbolicznie podczas zeszłorocznej wizyty papieża Franciszka na Węgrzech znalazł się były wicedyrektor domu dziecka z podbudapeszteńskiego Bicske, Endre Konya. Sąd skazał go w 2019 r. na trzy lata więzienia za wymuszenie na podopiecznych wycofania zeznań obciążających dyrektora domu dziecka, skazanego ostatecznie

za wykorzystanie seksualne dzieci. Akt łaski wydany przez prezydent Novák nie tylko zwolnił mężczyznę z więzienia, ale również odwieścił mu zakaz pracy z nieletnimi.

Początkowo ujawnienie sprawy wywołało niewielkie protesty pod pałacem prezydenckim, gdzie demonstranci złożyli pluszaki jako symbol niezgody na przemoc seksualną wobec dzieci. Orbán, polityczny patron pani prezydent, która została wybrana przez zdominowane przez Fidesz Zgromadzenie Narodowe, w pierwszym odruchu odciął się od sprawy, a Novák, pełniąc głównie funkcje ceremonialne, wyjechała na tournée po Bliskim Wschodzie. Przełom nastąpił w piątek wieczorem – jak twierdzi węgierska opozycja: w wyniku wewnętrznych sondaży Fideszu. Najpierw Orbán zapowiedział poprawkę do konstytucji, która zakaze łaski dla skazanych za pedofilię. Zaraz potem Novák wróciła do kraju, w telewizyjnym orędziu przyznała się do błędu i złożyła rezygnację.

Dla Orbána i Fideszu to była polityczna bomba, którą trzeba było szybko rozbroić. Walka z LGBT, seksualizacją dzieci i pedofilią jest kluczowym elementem ideologii węgierskiego obozu rządzącego, który – przynajmniej oficjalnie – promuje „tradycyjne wartości i rodzinę”. Jednocześnie nie niektórzy komentatorzy wskazują na bezwzględność, z jaką Orbán pozbył się swoich bliskich współpracowniczek, co miało wywołać spore niezadowolenie w szeregach Fideszu.

Trzęsienie w armii



Stało się – prezydent **Wołodymyr Zelenski** zdymisjonował generała Żołunego, naczelnego dowódcę Sił Zbrojnych Ukrainy. O tej dymisji mówiono od miesięcy. A w ciągu ostatnich tygodni był to główny temat spekulacji ukraińskich polityków i dziennikarzy. Niedawno w Kijowie podczas spotkania z wysokim rangą urzędnikiem państwowym usłyszałem, że wokół Żołunego kręć się ludzie byłego prezydenta Petra Poroszenki. A sam generał wykazuje coraz większe ambicje polityczne. Zelenski miał tego serdecznie dość. Narastającą nieufność między prezydentem a generałem podgrzewały wyniki badań opinii publicznej. Wałerij Żołunij cieszył się największym zaufaniem, prezydent był na drugim miejscu. Generał – chcąc nie chcąc – wyrastał na największego konkurenta głowy państwa.

Król przeklęty?



Szok – takim określeniem brytyjskie tabloidy przyjęły niespodziewaną wiadomość o nowotworze, jaki wykryto u króla Wielkiej Brytanii **Karola III**. Chorobę wykryto przypadkowo w szpitalu, gdzie król był z powodu łagodnego przerostu prostaty. Sam komunikat o chorobie monarchy stanowi zerwanie z dotychczasową tradycją pełnej dyskrecji o gorszym stanie zdrowia panujących. Śmierć Jerzego VI, schorowanego ojca Elżbiety II, była dla poddanych zaskoczeniem, podobnie jak odejście księcia Filipa, ojca Karola, bo jeszcze w przededniu pałac Buckingham zapewniał, że książę czuje się dobrze. Komentatorzy chwalą nową otwartość; twierdzą, że takie postępowanie jest właściwym zabiegiem politycznym, zbliża króla do zwykłych ludzi i zwiększa sympatię dla monarchy.

Sympatię tę zwiększa także przekonanie o przewrotności losu. 75-letni Karol wiele lat czekał na tron; ledwie 9 miesięcy po koronacji okazuje się, że musi stawić czoło poważnej chorobie. Znany francuski

obserwator brytyjskiego życia zaliczył Karola do „królów przeklętych”, nawiązując do tytułu wielotomowej sagi Maurice’a Druona. Biegu spraw samej monarchii choroba króla nie zmienia: konstytucja królestwa nie daje mu prawa odmowy podpisu ustawy uchwalonej przez parlament, zresztą swoją zgodę król komunikuje parlamentowi poprzez urzędnika Korony. Zapowiedziano, że najważniejsze bieżące dokumenty polityczne – tzw. czerwone pudełka – będą dowożone do pałacu Sandringham, na północ od Londynu, dokąd Karol się udał. Inne sprawy przejmie następca tronu i inni członkowie rodziny, tzw. pracujący rojali.

Choć nie podano, o jaką postać nowotworu chodzi, to zakomunikowano też, że Karol niezwłocznie rozpoczął terapię, nie tak jak zwykli poddani, którzy czekali by w kolejce w przeciwieństwie służbie zdrowia. Nawet uszczypliwe zazwyczaj brukowce nie skrytykowały tego uprzywilejowania. To wyraz sympatii dla Karola. Wytknięto mu tylko, że dotąd był gorącym zwolennikiem medycyny niekonwencjonalnej. Miejmy nadzieję, że teraz o terapię dbają właściwi specjaliści.



Jednak tłumaczenie tej dymisji przyczynami politycznymi to tylko jedna strona medalu. Ważniejsze, że prezydent i generał rozchodzili się w pomysłach na dalsze prowadzenie wojny. Zełenski i jego otoczenie mieli pretensję, że szumnie zapowiadana zesłoroczna ofensywa nie przyniosła efektów. Domagali się sukcesów – odbijania kolejnych miejscowości, a przynajmniej nieoddawania miejsc symbolicznych, jak atakowana przez Rosjan Awdijewka. – *Tylko że Załużny nie miał czym atakować* – mówi POLITYCE jeden z ukraińskich oficerów sztabowych. Armia ukraińska cierpi na brak żołnierzy i amunicji. Pod Kupiańskiem rozmawiałem z czołgistami, którzy do wykonywania zadań bojowych wykorzystują zdobyczne, przeterminowane pociski. – *Czasem pocisk dolatuje do celu, czasem nie, ale nie mamy wyboru* – mówili.

W tej sytuacji Załużny zaproponował, aby na kilka miesięcy armia przeszła do defensywy. W tym czasie można odbudować potencjał ludzki. Uzbroić wojsko w nowoczesne drony. Zdobyć przewagę w powietrzu i dopiero wtedy nacierać. – *Zełenski uważa, że nie mamy tyle czasu* – mówi jeden z kijowskich politologów. I dodaje, że Zachód jest zdruzony Ukrainą, a zwycięstwo Trumpa w USA może Ukrainę ostatecznie pogryźć. Zełenski skorzystał z prezydenckich prerogatyw. To on odwołuje naczelnego dowódcę i powołuje jego następcę. Został nim gen. **Oleksandr Syrski** – do tej pory dowódca wojsk lądowych. Na prośbę Syrskiego zmieniono też m.in. szefa Sztabu Generalnego i zastępców.

Syrski to liniowy oficer, który przeszedł przez wszystkie szczeble. Urodził się na terenie dzisiejszej Rosji i tam skończył akademię wojskową, co – jak twierdzi – pozwala mu lepiej zrozumieć przeciwnika. To zrozumienie pokazywał w ogniu walki, dowodząc m.in. wyprowadzeniem ukraińskich sił z kotła debalcewskiego, skuteczną obroną Kijowa i zwycięską kontrofensywą w obwodzie charkowskim. Bronił też Bachmutu, gdzie wojska rosyjskie, ale i ukraińskie poniosły potężne straty. Do generała Syrskiego przylgnęła opinia, że gotów jest wykonać każde zadanie, nawet kosztem życia podkomendnych. Żołnierze go cenią, ale nie lubią tak jak Załużnego. Jest ostry i nie ma takiej charyzmy (a więc i politycznego potencjału) jak poprzednik.

Z politycznego punktu widzenia jest fachowy i wygodny, a więc idealny.

PAWEŁ RESZKA

O nastrojach w Ukrainie s. 50.

Zwycięstwo z za krat

W Pakistanie odbyły się wybory parlamentarne, ale teraz jest problem z ustaleniem, kto będzie rządził. Kraj ma 240 mln mieszkańców, politycznie jest mocno podzielony. A że ogłoszeniu wyników towarzyszyły gwałtowne protesty i już sama kampania była krwawa, przynosząc ofiary śmiertelne, to powyborcza sytuacja nosi wszelkie znamiona bardzo głębokiego kryzysu.

To efekt niespodziewanego i zdecydowanego zwycięstwa Pakistańskiego Ruchu na rzecz Sprawiedliwości (PTI), miejscowej odslony antyelitarnego, centrowego popularyzmu. Jego lider Imran Khan, były premier i były kapitan narodowej reprezentacji w krykiecie, został skazany pod różnymi zarzutami na 14 lat pozbawienia wolności. Przebywał w więzieniu i nie wolno mu brać udziału w życiu publicznym. W związku z tym kandydaci PTI startowali jako niezależni i mimo szykan władz państwowych i wojska uzbierali 102 miejsca w Zgromadzeniu Narodowym. Do większości rządowej zabrakło im 67 mandatów.

Podobnie niespodzianką było dopiero drugie miejsce rządzącej i wspieranej przez bardzo wpływową armię konserwatywnej Pakistańskiej Ligi Muzułmańskiej Nawaz, partii innego byłego premiera i brata premiera obecnego Nawaza Szarifa, za którym też ciągną się oskarżenia o łapownictwo. Trzecie miejsce zajęła centrolewicowa Pakistańska Partia Ludowa, której przewodniczył Bilawal Bhutto Zardari, prywatnie syn byłej premier i byłego prezydenta. Poza podium są jeszcze mniejsze ugrupowania i w grę wchodzi szeroka paleta układanek koalicyjnych, także wariant z próbą odsunięcia stronników popularnego Khana lub układania przez nich większości.

Khan zagrzewał swoich zwolenników z za krat, pisał przemówienia, przetwarzała je sztuczna inteligencja, która naśladowała głos uwięzionego polityka. PTI oskarża władze o liczne fałszerstwa wyborcze, zakwestionowało rezultaty w kilkudziesięciu okręgach. Eksperci co prawda pomylili się z prognozami, nie dostrzegali sukcesu Khana, ale utrzymują, że nie da się utworzyć rządu bez zielonego światła od mundurowych. Jeśli mają rację, to rozgrywającym stał się szef sztabu gen. Syed Asim Munir, który ma do wyboru, czy poprzeć braci Szarifów, czy może szukać zbliżenia z Khanem. Jego głos może więc ważyć więcej niż wola ponad stu milionów głosujących obywateli.

